Nr. 22. W Krakowie, dnia 26 października 1919 r. Rok XIV

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: **STANISŁAW RYMAR.**

Cena: rocznie **24 K.**, — półrocznie **12 K.**, — ćwierćrocznie **6 K.**, — do Ameryki rocznie **2 dolary** do Niemiec rocznie **12 marek.** — Jeden numer **60 hal.**

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227
We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Zjazd Związku ludowo-narodowego.

Na skutek starań podjętych w Ministeryum kolei przez Sekretaryat Związku ludowo-narod. uczestnicy II. Zjazdu Związku lud.-nar. będą korzystać z ulg kolejowych przy przejeździe, a mianowicie otrzymają **zniżkę opłaty**, oraz **osobne wagony.**

Jadąc do Warszawy uczestnicy będą płacić, jak zwykle, przy wyjeździe zaś z Warszawy na drodze powrotnej do domu otrzymają specyalne legitymacye od Sekretaryatu, iż są uczestnikami Zjazdu i to da im możność po ostemplowaniu takiego poświadczenia w kasie kolejowej — bezpłatnego przejazdu III kl. do domu. Tak więc koszt przejazdu obniży się o połowę.

Ze względu na wielką trudność w przejeździe kolejami, Sekretaryat uzyskał dla uczestników Zjazdu specyalne wagony w pociągach, a mianowicie:

W pociągu, wychodzącym z Krakowa w sobotę dnia 25 b. m. o godz. 1 min. 45 popołudniu 3 wagony. Przyjazd do Warszawy o godz. 1·55 w nocy z dnia 25 na 26 b. m.

W pociągu, wychodzącym ze Lwowa w piątek dnia 24 b. m. o godz. 9 wieczór 1 wagon. Przyjazd do Warszawy dnia 25 b. m. o godz. 6·10 wieczór.

Delegaci, odjeżdżający z Krakowa, zechcą się zgłosić w naszej Redakcyi (Kraków, plac Szczepański 7, I p.) w sobotę przed południem.

Wróćmy do Chrystusa.

Pamiętają dawni stojałowczycy te czasy, kiedy to ś. p. ks. Stojałowski nadał swojemu stronnictwu nazwę chrześcijańsko-ludowego. Rzucili się na niego wszyscy mędrkowie, liberali, postępowcy, pytając, co ma religia do polityki. Upatrywali w tem zamiar wprowadzenia rządów Kościoła w sprawach świeckich, powrót klerykalizmu, panoszenie się czarnej międzynarodówki. Zamykali oczy na fakt, że twórca stronnictwa sam najwięcej ucierpiał od klerykałów jako wyzuty z probostwa, suspendowany, a nawet wyklęty. Nie mógł więc pragnąć dla drugich tego jarzma, pod którem sam najwięcej ucierpiał.

Ale co innego jest panowanie księży, a co innego panowanie moralności. Ksiądz Stojałowski wołał o to, żeby w stosunkach między stronnictwami, stanami czy warstwami ludności i między narodami czy państwami obowiązywały te same prawidła moralności chrześcijańskiej, jakie obowiązują między poszczególnymi ludźmi.

Bo co widzimy w życiu? Włamywacz zorganizował bandę i wdarł się z nią do banku, zabrał wszystkie pieniądze, ale nie zdołał uciec. Żandarmi go pochwycili, osadzili za kratą, a wszyscy ludzie mówią o nim: „to złodziej“. Natomiast cesarz Wilhelm zorganizował wojsko, wdarł się do Belgii i Francyi, uwiózł nieprzeliczone skarby, a pół świata wołało z zachwytem: „to bohater“. Skąd ta różnica? Chyba w tem różnią się te dwa wypadki od siebie, że armia jest liczniejsza od bandy włamywaczy i że tytuł cesarza uchodzi za wyższy od tytułu herszta.

Jeżeli jeden człowiek upoi drugiego, po pijanemu wyłudzi od niego pole czy konia i da mu podpisać kontrakt, wszyscy powiadają, że to oszust. A kiedy kandydat na posła otumani lud, wyłudzi od niego głosy i na barkach ludu pnie się do tłustych posad, kłamiąc na prawo i na lewo, wszyscy mówią o nim: „to dopiero sprytny polityk“.

Tak być nie powinno. Złodziej i oszust czy na tronie, czy w lepiance, jedno warci i jednakowo

powinni być sądzeni. A paragrafy do tego sądzenia są gotowe od tysięcy lat i brzmią: „Nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj itd.“. Znamy je wszyscy, ale stosować się do nich nie chcemy. Zapisane są w kanonach religii chrześcijańskiej i dlatego wszyscy rozumni politycy domagali się, żeby etyka czyli moralność chrześcijańska obowiązywała także i w życiu politycznem, w stosunku posła do wyborców i do rządu, w stosunku urzędnika do strony, ministra do podległych ludzi, robotnika do chłopa, obu do inteligenta i wzajemnie. Dopóki nie dojdziemy do tego, żeby kłamstwo i oszustwo było potępiane publicznie, a prawda powszechnie czczona, dopóty źle będzie na świecie, choćby uczeni porobili nowe jeszcze, zdumiewające wynalazki i odkrycia. Telegraf, telefon, elektryczność ułatwiły ludziom życie, ale duszy ludzkiej nie poprawiły ani na krztynkę.

Są to rzeczy stare. Znali je filozofowie pogańscy, głosili poeci przed lat tysiącami, a potem doskonalej mówili o tem święci chrześcijańscy, ale ludzie co drugie pokolenie odwracali się od tych prawd, żeby błądzić i cierpieć, zanim znalazłszy się na dnie niedoli, nauczeni bólem, nie powrócili do świętej nauki ojców.

W ostatniem pokoleniu przeciw tym prawdom wystąpili żydowscy socyaliści. Według nich życie, naród, państwo to maszyna, a człowiek to tylko brzuch. I suszyli sobie mózgi nad tem, jak urządzić tę maszynę, ażeby wszystkie brzuchy były jednakowo pełne. Ale w tem poszukiwaniu nie kierowali się miłością głodnych i upośledzonych, lecz nienawiścią do sytych i zadowolonych. I ta nienawiść podyktowała im zasadę, że podstawą życia politycznego jest walka klas i płynąca z niej nienawiść do współobywateli innego zawodu.

Wychowany w tej szkole robotnik znienawidził chłopa, fabrykanta, pana: każdego, kto nie pracuje we fabryce. Nauczony przez nich chłop znienawidził każdego „ciaracha“, co się ubiera „z waszecia“, a pan dziedzic do nienawiści dodał jeszcze pogardę dla „chama“. Ta żydowsko-materyalistyczna nauka przyniosła swój owoc w teraźniejszej wojnie. Dziś mamy szaleństwo i jakoby szpital obłąkanych we wzajemnej nienawiści. Socyalistyczni robotnicy głoszą walkę i śmierć burżujom i nie widzą, że strajkując, skazują na śmierć z zimna najbiedniejszych proletaryuszów. Mieszczanie przesiąkli tą nauką, nie wiedzą, ile żądać za buty, ubranie, płótno, narzędzia żelazne i drą skórę z chłopa, aż piszczy. A chłop usiadł na swoich workach zboża, głuchy na jęk wdowy po robotniku, czy sieroty po urzędniku i powiada: albo z głodu wyzdychacie, albo zapłacicie tyle, ile żądam. Między chłopami są biedacy i tym przywódcy powiedzieli, że mogą los swój poprawić, o ile obszarnikom wydrą ziemię. Więc obszarnicy zabarykadowali się w swojem sobkostwie, szukają oparcia u rządu, u dworu i buńczucznie wołają, że nie dadzą nic, niech biedak albo emigruje, albo się podda w niewolę.

Samolubstwo i chciwość, głuchota na potrzeby drugich, radość z cudzego nieszczęścia, oto obraz czasów dzisiejszych. Nikt nie chce pracować, ani przyjść drugiemu z pomocą, bo każdy przemyśliwa, jakby na nędzy drugich zrobić majątek. I to nie setki lub tysiące zarobić, ale od razu miliony.

Oto jest wynik walki klas. Socyaliści jako przykazanie głosili solidarność i uświadomienie klasowe. Solidarnie też robotnicy nie dobywają węgla, solidarnie chłopi nie puszczają zboża do miast i do fabryk, chyba za bajeńskie sumy, solidarnie podbijają ceny garbarze, krawcy, szewcy, ślusarze, kowale, fabrykanci. Każda klasa jest solidarna, nawet uliczniey, handlujący papierosami. I każda klasa jest klasowo uświadomiona. Nauka żydowskiego socyalizmu przyjęła się i wydaje owoce. Jest głuchota na potrzeby drugich, jest samolubstwo nieograniczone, jest wzajemna nienawiść i walka wszystkich przeciw wszystkim. Oto owoc i wynik walki klasowej.

I tu zwracam się wprost i bezpośrednio do każdego czytelnika. Jeżeli nasza gazetka wpadnie nawet do rąk szachraja, który na paskarstwie zarobił majątek, to i jego pytam się, niech z ręką na sercu odpowie, czy ten dzisiejszy stan rzeczy, wydaje mu się dobrym? Czy pragnąłby, żeby ten „raj na ziemi“, wywołany nienawiścią i walką klas, przedłużył się na zawsze? Powiedzcie, kochani czytelnicy, czy wam dobrze, błogo i szczęśliwie w dzisiejszych czasach?

Jestem pewien, że ani jeden człowiek nie powie, że mu dobrze w tem rozwydrzeniu i że pragnąłby, aby się nic nie zmieniło.

Wiem, że wszyscy są niezadowoleni, tylko nie umieją lub nie chcą podać przyczyny tego złego. Jedni zwalają to zło na polskie rządy, drudzy na wojsko, inni wzajemnie na drugich. Wszyscy zgadzają się na to, że jest źle i że idzie ku gorszemu.

Zło rozpanoszyło się i niema przeciwwagi. Na moc złego potrzeba mocy dobrego.

Nie Polska temu winna, bo w Niemczech, Francyi, Czechach, Anglii, Włoszech itd. nie jest lepiej, a w Rosyi i na Węgrzech jest stokroć gorzej. Winowajcą nie jest ten lub ów człowiek, ten lub tamten zawód, ale winowajcą jest zła nauka. I dopóty nie będzie lepiej, póki złej nauki nie zastąpimy dobrą.

Nienawiść wywołała walkę klas i sobkostwo. Trzeba więc wyplenić nienawiść i zastąpić ją miłością. Gdybyśmy mieli jakąkolwiek miłość, byłoby lepiej. Nie mówię już o biblijnej miłości do nieprzyjaciela, bo do niej chyba święci zdołają się podnieść. Ale gdybyśmy mieli bodaj miłość dla wolności, dla naszej Polski! Już wtedy robotnik nie strajkowałby, ale dobywałby tyle węgla, aby wystarczyło i na utrzymanie kolei w ruchu i na opałanie fabryk, zakładów elektrycznych, domów, maszyn rolniczych. Fornal nie strajkowałby, lecz

zebrałby z pola wszystko zboże, wszystkie ziemniaki w tym celu, aby wyżywić wojsko i robotników, bo od naszego przemysłu zależy dobrobyt całego państwa. Poskromiłby swoje samolubstwo obszarnik i obmyśliłby razem z drugimi sposób na obdzielenie ziemią tych, którzy na niej chcą i umieją pracować. Gdyby była miłość do Polski, urzędnik nie brałby łapówek. intendant nie okradałby wojska, a żołnierz nie rabowałby cywilów, bo nie byłby głodny i bosy.

Widzicie, że jedna tylko miłość do państwa polskiego, chociaż taka ciasna, bo jeszcze nie panująca między klasami, wystarczyłaby na uzdrowienie dzisiejszych stosunków. Wracajmy więc do nauki o miłości — Chrystus ogłosił ją pierwszy, wracajmy do Chrystusa.

Inaczej biada nam. Przed pół rokiem pisałem, że dwa lata po wojnie będą najstraszniejsze. Sprawdzają się moje słowa. Dziś po żniwach jest gorzej, niż było na wiosnę. A w zimie będzie jeszcze gorzej, zaś przednowek czeka nas straszny.

I rady na to innej niema, tylko wejść w siebie i nawrócić z błędnej drogi. Jeżeli tego sami rychło z dobrej woli nie zrobimy, to przyjdą czasy tak straszne, jakich nikt nie pamięta. W głodzie, nędzy i zimnie pokutować będziemy dopóty, dopóki nie wrócimy na drogę uczciwości, pracy i miłości wzajemnej. Jeżeli nie zechcemy, nędza nas zmusi. Musimy brudny socjalizm zastąpić chrześcijaństwem. **Jan Zamorski.**

Dobrani wspólnicy!

W Sejmie i w kraju doszło do połączenia w jeden klub i w jedno stronnictwo trzech dotąd osobnych stronnictw i klubów. Połączyli się: Piastowcy z Witosem na czele, ze Stapińczykami i Tugutowcami. Jeszcze tylko zjazd Stapińczyków ma zatwierdzić zgodę swego prezesa i będzie jedność wśród ludowców.

Przysłowie mówi: **Z jakim przystajesz, takim się stajesz.** Zobaczmy więc, z kim to połączyli się Piastowcy?

Stapiński! Któż go nie zna! Przed kilku laty na zjeździe w Rzeszowie **Witos, Bojko, Dubiel, Dąbski, Długosz, Średniawski, słowem prawie wszyscy posłowie i działacze ludowców osądzili Stapińskiego jako łapownika, sługę stańczyków i żydów. a wroga ludu i wyrzucili go ze stronnictwa ludowego.** To, co wtedy pisali ludowcy o Stapińskim, było przykre i straszne, choć prawdziwe. Strach, co ten człowiek nabroił, oszukując lud. I zdawało się, że Stapiński skończył już swoją rolę na zawsze — na czele ludowców stanął Witos i jak dotąd, to się w kraju dzieje, co on chce.

Przyszła wojna — dorabiał się dalej Stapiński, dorabiał się Długosz. dorabiał się Witos, a sekretarz Stapińskiego, **Wąsowicz aż do kryminału za oszustwa powędrował** — znaleziono u niego tylko półtora miliona marek. **Stapiński szedł otwarcie z socyalistami i z Austryą, Witos i Polsce świecił lampkę i Austryi ogarek.**

Gdy Austrya rozleciała się Witos i Stapiński podali sobie ręce. Na początku listopada 1918 r. w jednym automobilu wódz socyalistów Daszyński oraz Stapiński i Witos pojechali z Krakowa do Lublina, aby tam razem tworzyć **„rząd chłopsko-robotniczy“.** Ale Witos rychło zmiarkował, że taki rząd się nie utrzyma i usunął się z niego. Stapiński więc **znowu zerwał z Piastowcami** i idąc z socyalistami osobno zaczął się organizować.

Przy wyborach razem z Okoniem wyprowadził 12 posłów. W Sejmie szedł Stapiński solidarnie z socyalistami, gdy Witos szedł raz z socyalistami, a drugi raz ze Związkiem ludowo-narodowym.

Walka w gazetach i na zgromadzeniach **trwała do dni ostatnich między Piastowcami a Stapińczykami zajadła.**

Jak teraz będą razem siedzieć i zgodnie pracować. gdy jeszcze wczoraj niemal od złodziejów sobie wymyślali?

Nielepsi od nich są i Tugutowcy z Kongresówki. Ich wodzem jest Miłguj Malinowski, co niegdyś **brał łapówki od Moskali, a teraz prosił bolszewików o 100.000 rubli.** Wszystko to świeżo w sądzie udowodnione. **Drugim wodzem jest Tugut.** co to jako minister razem z Moraczewskim tak sławnie rządził. Trzecim jest obszarnik Poniatowski, przewrócony socyalista. Czwartym awanturnik Duro, nieszczery Walcron i t. d. **Oto śliczne, dobrane towarzystwo.**

Do czego oni dążą? Tak naprawdę trudno to powiedzieć, bo **każdy z nich chce czego innego.** Widzimy to i w ich wspólnym projekcie reformy rolnej i w takiej sprawie, jak wolny handel.

Tugutowcy przy podziale ziemi dają pierwszeństwo fornalom i parobkom, potem bezrolnym, potem inwalidom. a dopiero na czwartem miejscu małorolnym. Pierwsi trzej kandydaci mają otrzymać ziemię zadarmo, a zapłaci państwo, małorolni mają płacić. **Piastowcy wołają zaś głośno, że pierwszeństwo mają mieć chłopi** i że zadarmo nikt nic nie dostanie. A jak to wypadło w **ustawie? W ustawie zwyciężyli Tugutowcy,** choć w komisyi przewodniczył Witos, a referował Dąbski. W ustawie są więc **małorolni chłopi dopiero na czwartem miejscu,** co więcej, jest powiedziane wyraźnie, że żadnemu nie wolno mieć więcej, jak 40 morgów ani kupić więcej, jak 25 morgów. Tugutowcy i socyaliści dziś gwałtownie protestują przeciw parcelacyi i **domagają się prawa, iż nikomu z wolnej ręki ziemi kupić nie wolno.** Poseł Duro ze stronnictwa ludowego z kijem w ręce napadał na tych gospodarzy z Galicyi, którzy pojechali w powiat Hrubieszowski kupować ziemię.

Więc jak będzie teraz we wspólnym klubie? To jedno.

A wolny handel! **Piastowcy wołają w kraju o wolny handel,** w Sejmie nawet mowy wygłaszali w tym sensie, a **Tugutowcy byli zwolennikami rekwizycyi,** więc Piastowcy nie ośmielili się postawić wniosku o wolny handel. Dopiero nasz Związek ludowo-narodowy wniosek taki postawił i obecnie Sejm nad nim radzi.

Połączeni ludowcy chcą stworzyć w Sejmie większość, aby obsadzić swoimi ludźmi ministerstwa. Większość tę chcą stworzyć z Narodowym Związkiem Robotniczym i innemi stronnictwami. N. Z. R. idzie całą parą za **konfiskatą wszystkich środków żywności** — czy więc możliwą jest zgoda?

I takich różnic jest dużo, połączenie więc długo trwać nie może, jeśli Piastowcy nie zechcą całkiem i na zawsze wyrzec się swego programu.

My wiemy, że **Witos i jego kompani chcą mieć wielki głos** i wielkie stronnictwo i chcą rządzić Polską. Ale wiemy i to, że **łączyć można tylko ludzi uczciwych i jednego chcących,** a nie takich, jacy są w dotychczasowych trzech stronnictwach ludowych.

Co złe, rozlecieć się musi.

Już po napisaniu tego artykułu donoszą nam, że nowy klub ludowców **już się roziatuje.** Stapińczycy nie biorą w obradach udziału — tak samo część Tugutowców. Przy głosowaniu nad wnioskiem posła Głąbińskiego o zwalczanie strajków rolnych i kolejowych część ludowców głosowała za, a część przeciw, razem ze socyalistami. Tak samo będzie przy wolnym handlu, przy konstytucyi i t. d.

Wyjaśnienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu

dotyczące gospodarki gwarectwa węglowego w Jaworznie, jako uzupełnienie do odpowiedzi Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych na interpelacyę posła Tabaczyńskiego i. tow. z dnia 25 lutego 1919 r.

(Dokończenie).

ad 3) W kopalni prowadzi się roboty z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa, wskazanych zasadami techniki górniczej, celem ochrony budowli na powierzchni, **a o ile mimo to wskutek obniżenia się terenu doznały zabudowania uszkodzeń, gwarectwo jest obowiązane uszkodzenia te naprawić i szkody wynagrodzić, a urzędowe interwencye w tym kierunku wykazały zawsze dodatnie rezultaty.** O ile na tej drodze strona nie czuje się zaspokojona, przysługuje jej prawo zwrócenia się **na drogę sądową.** Przez zaprowadzenie w kopalni systemu z płynną podsadzką, spodziewać się należy zupełnego usunięcia szkodliwych następstw w tym kierunku, a to tembardziej, że w kopalni pracuje się obecnie już w większych głębokościach, a zatem oddziaływania na powierzchnię znacznie się zmniejsza.

ad 4) Wobec zupełnego braku w Jaworznie wody źródlanej lub zaskórnej, zdatnej do użytku gospodarczego, jest dotychczas gmina zasilana w wodę z dawnego zaniechanego szybu Leopold, skąd pompuje się kosztem gwarectwa wodę do rezerwoarów, a następnie rozprowadza się ją po osadzie. Ponieważ woda ta nie była bez zarzutu co do swego składu chemicznego, przeto przeprowadzono w okolicy badania za odpowiedniemi źródłami, a akcya ta została popartą przez gwarectwo, zwłaszcza, że zamierza ono podjąć ponownie ruch w szybie Leopold. Poszukiwania wydały rezultat dodatni; źródła w przysiółku Dobra, oddalone od Jaworznia o 3.12 km., okazały się tak pod względem jakościowym, jak i zasobności zupełnie odpowiednie do zaopatrzenia gminy w wodę do picia i wodę użytkową i w tym kierunku przeprowadzone zostały w roku 1918 dochodzenia władz kompetentnych, tak co do konsensu na przeprowadzenie przewodów wodnych, jak i przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu dla popędu pomp elektrycznych. Cała akcya utknęła li tylko wskutek braku rur wodnych, oraz braku żelaza na wykonanie konstrukcyi żelaznych słupów dla przewodów o wysokiem napięciu. Elektryczne przewody zostały zakupione i znajdują się na kopalni.

Władza górnicza usiłowała nakłonić gwarectwo do podjęcia robót celem położenia projektowanego wodociągu, pertraktacye te nie osiągnęły jednak skutku pożądanego. Stanowisko odmowne tłómaczy się tem, że wobec poniesionych notorycznie strat w ostatnich latach wojny gwarectwo nie jest w możności zrealizować obecnie projektu wodociągu, którego koszta wynoszą przeszło 600.000 koron.

Powszechna ustawa górnicza, obowiązująca w Galicyi, nie daje władzy górniczej podstawy prawnej do nakazania w tym wypadku budowy wodociągu.

ad 5) Konsens na budowę domów udziela zwierzchność gminna, zapraszając do dochodzenia, w myśl ustawy budowlanej z dnia 13 października 1899 r. dzpp. i rozp. kraj. Nr 133, w razie zamierzonej budowy na eksploatowanem polu górniczem Zarząd przedsiębiorstwa górniczego. Ocena zatem, czy budynek może stanać na polu górniczem, zależy li tylko od Zwierzchności gminnej. W tym kierunku mogły rzeczywiście zapaść krzywdzące uchwały budowlane. Dotychczas obowiązujące bowiem postanowienia krajowej ustawy budowlanej w sprawie konsensu na polach górniczych, jak i w pobliżu tychże pól okazały się już dawno niewystarczające i wymagają zupełnie odmiennej kodyfikacyi, celem usunięcia dotychczasowych braków, tak co do salwowania własności powierzchni, jak również ochrony przemysłu górniczego. Władza górnicza nie ma obecnie w tym kierunku żadnego wpływu.

Minister: Z. Szczeniowski.

Pomruk zadowolenia.

„Naprzód", organ socyalistów, tak pisze w numerze z 17 października:

„Kiedy poseł Głąbiński oświadczył się niedawno przeciwko sekwestrowi zboża, **na ławach posłów chłopskich rozległ się pomruk zadowolenia**".

„**Teraz posłowie chłopscy głosowali za wnioskiem policyjnym p. Głąbińskiego** (przeciw strajkom służby rolnej)".

„Narodowa demokracya osiągnęła swój cel **ona nadała ton większości sejmowej, do której weszli ludowcy z „Wyzwolenia"**.

Tak pisze ze złością „Naprzód" oburzony, że nasz Związek ludowo-narodowy taką prowadzi politykę, iż posłowie chłopi ludowcy aż mruczą z zadowolenia i głosują razem za wnioskiem posła Głąbińskiego.

Oto jeden dowód więcej, iż nasze stronnictwo wie, co robi i robi dobrze.

Pogorzelcy.

Historya uczy nas, że każda wojna pociągała za sobą szeregi przewrotów społeczno-gospodarczych. Od starożytności przez średniowiecze do czasów obecnych wojny im większe tem silniejsze pociągały za sobą przewroty i to przewroty ciągnące się w dziesiątki w długie nieraz dziesiątki lat.

Przewrót obecny w dziedzinie stosunków ekonomicznych jako wynik długiej i ciężkiej wojny światowej rozszerza się coraz to więcej i obejmuje coraz to nowsze dziedziny życia. Ludzie z wyższem wykształceniem, którzy przed wojną prowadzili życie dostatnie, dziś nie mają nawet na najpotrzebniejsze wydatki w chwili, gdy niejeden bez najmniejszego wykształcenia zarabia tyle, co dawniej najbardziej nawet kwalifikowany fachowiec zarobićby był nie mógł.

Konstatujemy fakt, że nikt nie jest zadowolony — nawet ci, co więcej znacznie zarabiają dziś, aniżeli przed wojną nie czują się kontenci, owszem życzyliby sobie stosunków przedwojennych, gdzie zarabiało się mniej, a jednak zarobek ten dostatniejsze umożliwiał im utrzymanie.

Niektóra grupa społeczna bądź lepiej zorganizowana, bądź szczęśliwszą mająca rękę, bądź wreszcie znachodząca się wobec lepszych konjunktur wymusić zdołała korzystniejsze dla siebie warunki bytu. Inne grupy czując się lepszem ustosunkowaniem tamtych pokrzywdzone zbierają się przegrupowywują i żądają podwyżek. Z podwyżkami płac roboczych idzie w parze podrożenie wyrabianych przez tych robotników produktów, a drożyzna tych ostatnich powoduje zwyżkę płacy i tak w nieskończoność.

Błędne koło toczy się, pomimo wiedzy i woli milionów, jako konieczne następstwo pewnych wydarzeń, pewnych faktów zaszłych niedawno, bądź jeszcze mających miejsce.

W górę idą zarobki, ale i ceny się podwyższają i niejeden ważąc w ręce swej zarobek miesięczny stęka, że chętnie powróciłby do przedwojennych zarobków, byle i ceny z przed wojny wróciły.

Jest to tylko i będzie pobożne życzenie; jak błyskowi odpowiada grzmot, tak stosunki te są wynikiem wojny, są stanem osłabienia, które lata całe goić nam trzeba będzie. Wojna to ciężka choroba, to katastrofalne wstrząśnienie całego narodu — państwa, a stosunki obecne, to stadyum stopniowego powracania pacyenta do zdrowia. Ten schorowany człowiek nieraz zapewne pomyśli „mój Boże, jak ja to kiedyś hasałem swobodnie, a dziś i na kulach poruszać się jest mi trudno".

Myśmy podobni do tego rekonwalescenta i jeszcze lata upłyną całe, zanim to, co z całym wysiłkiem techniki przez tyle lat zostało niszczone odbudujemy. Wojna się skończyła, ale stan ubóstwa naszego potrwa jeszcze długo. Do tego się przyzwyczaić trudno, ale przyzwyczajać się będziemy musieli, bo innego niema wyboru. Są to skutki wojny, których absolutnie uznać nie chcemy.

Po pięcioletnim strasznym pożarze jesteśmy wszyscy, jak pogorzelcy, którzy stracili wszystko i którym żadne towarzystwo ubezpieczeń asekuracyi nie zwróci. W takich warunkach poprostu niepodobieństwem jest, byśmy mogli żyć tak, jak przed wojną. Musimy żyć mniej dostatnio, musimy żyć oszczędniej.

My tymczasem złudzeni obfitością kursujących lichych pieniędzy wyobrażamy sobie, że powinniśmy żyć, jeżeli nie lepiej, to co najmniej tak samo dobrze i stąd to uganiamy się za coraz to wyższym zarobkiem, który z chwilą, gdy osiągnięty został powszechnie i podniesiony do normy, topnieje nam niejako w rękach, gdyż zjada go nam następująca natychmiast automatycznie powszechna zwyżka cen.

Tego tak prostego zjawiska zrozumieć nie mogą niektórzy i szczując się wzajemnie, operują na schorzałem ciele ojczyzny-matki. Pojąć trzeba przyczynę tego stanu, a potem dążyć do jego naprawy. Trzeba zdać sobie sprawę jasno i nie bać się powiedzieć: „Jesteśmy chorymi, jesteśmy biedakami — długa choroba nadwyrężyła nasz organizm, który trzeba stopniowo ale energicznie ratować i leczyć".

Stopniowo do tego trzeba urządzić sobie życie. Dziś u nas ręce nam zakasać trzeba i pracować dzień i noc nad dźwignięciem spalonego a powstającego z rumowiska domu-ojczyzny. Dziś trzeba nam wytężyć wszystkie nasze siły, by odbudować to, co różne narody świata niszczyły i burzyły nam przez długich lat pięć. Nie wolno nam, wykorzystując chorobliwy stan ojczyzny,

odsuwać się od pracy lub wymuszać sobie prawa do nic nie robienia, ale z podwójną energią goić ropiące jeszcze rany.

Idziemy niewątpliwie ku czasom wielkiego rozwoju i konjunktury zapowiadają się świetnie. Chwilowo żyjemy w stadyum przełomowem, a więc szczególnie niebezpiecznem. Jeżeli kiedy, to dziś wytężyć nam trzeba cały zapas energii i narodowej tężyzny, abyśmy mogli sprostać zadaniom, które dzieje na nas wkładają.

Stanisław Kulpa.

Precz z proceśnictwem.

W artykule p. t.: „Nasza bieda“ posądziłem ludzi o to, że są sami ludzie winni biedzie. Żeby znów zaś kto nie zarzucił, że niesłusznie ludzi posądzam, chcę to w tym artykule udowodnić. Jako przyczynę biedy postawiłem między innemi „**proceśnictwo**“.

W roku 1907, poseł do Sejmu krajowego, hr. Skarbek, postawił wniosek o zaprowadzeniu po wsiach galicyjskich sądu polubownego. Postawił zaś diatego, bo widział, że o ile tak dalej lud będzie się **procesował**, to grozi **Galicyi ruina finansowa.** Wniosek poparł statystyką, która brzmi:

W 1906 r. wniesiono w samej Galicyi **728.943 skarg drobiazgowych,** kiedy w tym samym czasie w reszcie krajów austryackich wniesiono **404.898 skarg drobiazgowych.** W Galicyi więc wniesiono **o 234.898 skarg więcej, niż w reszcie krajów austryackich.** Pomimo, że ludność Austryi wynosiła wówczas **20,000.000**, a ludność samej **Galicyi 8 milionów.**

Samych skarg o obrazę honoru, t. zw. pyskówek, **wniesiono 900.000,** podczas, gdy w reszcie krajów Austryi **wniesiono 530.400.**

Licząc rocznie wydatki na procesy drobiazgowe (1 proces 6 koron), to razem wynosi 400.000 koron. Koszta na wszystkie procesy wyniosły w r. 1906, 8,373.658 koron, (t. j. niecałe dziewięć milionów).

Trzeba dodać, że w następnych latach, to się jeszcze **powiększało.** Jakże Austrya miała nie ze smutkiem żegnać Galicyę, kiedy one były podporą jej **budżetu.** Któż teraz z ludzi zaprzeczy, że nie sami jesteśmy przyczyną biedy? Powie może ktoś tak **„no dawniej dawaliśmy te pieniądze Austryi, ale teraz damy Polsce, to się sądźmy dalej“.** To nieprawda, Polska będzie, choć nie będzie miała takich krwawych dochodów. Krwawych, bo on nie tylko, że daje pieniądz, ale robi sobie zarazem w sąsiadach nieprzyjaciół. A więc przestajmy się procesować!

Góral od Żywca.

Jak usunąć łapownictwo?

Tak na posiedzeniach pełnego Sejmu, jak nie mniej w komisyach sejmowych, poruszano w ostatnich czasach niejednokrotnie gorszące fakta sprzedajności naszych urzędników, która niestety w miarę przedłużania się wojny zatacza coraz szersze koła.

Jak tę bolączkę usunąć?

Już publiczne stwierdzenie sprzedajności urzędników i jej napiętnowanie jest pierwszym krokiem na drodze do poprawy, bo dowodzi, że społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z choroby, jaka się w jego organizm zakrada i że zastanawia się nad środkami, któreby ją mogły uleczyć.

Zastanawiając się nad przyczynami przekupstwa urzędników, widzę, że tkwią one w dwóch powodach: w wadliwym ustroju prawnym i w źle zorganizowanem wynagrodzeniu urzędników — § 104 ustawy karnej, obowiązującej jeszcze ciągle na ziemiach należących do byłego zaboru austryackiego, postanawia, że urzędnik, biorący „łapówki“, ma być karanym od 6 miesięcy do 1 roku więzienia. — § 105, tejże ustawy, odnosi się do osoby dającej „łapówki“, grożąc jej za tę zbrodnię więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku względnie przy okolicznościach obciążających od 1 roku do lat pięciu.

Zestawiając oba te przepisy, widzimy, że na wypadek przekupstwa karanym jest nie tylko urzędnik biorący „łapówkę“, lecz także strona ją dająca, ta ostatnia czasem nawet ciężej, aniżeli sam urzędnik. Praktyczny wynik tych przepisów jest ten, że jeżeli już kogoś stosunki zmusiły do tego, by dać urzędnikowi „łapówkę“ (dobrowolnie bowiem nikt mu jej nie da), to nie zechce nigdy robić z tego użytku, bo mógłby się narazić na większą karę, niż sprzedajny urzędnik. Wobec tego ludzie boją się wystąpić z publicznem oskarżeniem, lecz tylko ograniczają się do ogólnych narzekań, że „urzędnicy są sprzedajni, że za pieniądze wszystko da się osiągnąć, że sprawiedliwości nigdzie niema i t. d.“.

Chcąc uzdrowić stosunki w naszych urzędach trzeba przedewszystkiem zmienić ustawę i powiedzieć wyraźnie, że za sprzedajność karanym będzie **wyłącznie tylko urzędnik.** W takim wypadku żaden urzędnik „łapówki“ nie przyjmie, bo się będzie obawiał, że strona dająca mu ją będąc sama bezkarną, może zrobić z tego użytek.

Urzędników - łapowników podzielić można na 2 rodzaje:

Pierwszy i najgorszy to ten, kiedy urzędnik w całej świadomości i przekonaniu, że robi krzywdzące bezprawie, wydaje orzeczenie, sprzeczne z postanowieniami ustawy. Wypadki tego rodzaju są rzadkie, zresztą mogą one być przez wyższą władzę łatwo skontrolowane i zmienione. Byleby tylko ta wyższa władza istotnie je kontrolowała,

byleby zechciała bezstronnie wejrzeć, co robią jej podwładni.

Do drugiego rodzaju zaliczyć należy tych, którzy wydają orzeczenie w zasadzie słuszne jednak załatwienie sprawy tak długo wstrzymują, aż strona interesowana im się nie opłaci. Przez odkładanie sprawy wymuszają na ludziach, którym na pośpiechu zależy, „łapówkę“, która z reguły jest tem wyższą im bardziej komuś się spieszy. Tego rodzaju łapówek byliśmy i niestety jesteśmy jeszcze ciągle świadkami przy otrzymywaniu paszportów, przepustek, świadectw tożsamości i t. d. Można tutaj twierdzić na pewne, że żaden żyd tego rodzaju załatwień nie otrzymuje bez złożenia łapówki.

Nadużycia tutaj opisane są trudniejsze do skontrolowania jednak trochę energii i sprytu, a można każdego urzędnika nadużywającego w ten sposób swego stanowiska przychwycić i wymierzyć mu odstraszającą karę. Byleby tylko naczelnicy urzędów nie oddzielali się tak od społeczeństwa, lecz mieli oczy i uszy otwarte na to, co się w około nich dzieje.

Powiedzieliśmy powyżej, że sprzedajność urzędników ma swoją przyczynę także w źle zorganizowanem wynagrodzeniu urzędników. Ponieważ żyjemy w czasach, w których ceny maksymalne istnieją tylko na papierze, z reguły każdy a więc także i urzędnik musi nabywać najniezbędniejsze artykuły po cenach znacznie wyższych. Jeśli zaś jest obarczony liczniejszą rodziną, to obecna płaca, znacznie niższa od zarobku robotnika nie może mu wystarczyć.

Jeśli państwo chce mieć uczciwych urzędników, powinno im ułatwić tanie nabywanie artykułów pierwszej potrzeby.

Usunięcie łapownictwa będzie możliwem tylko wtedy, gdy znikną powody, które to zło wywołują: gdy zmienimy postanowienia §§ 104 i 105 ustawy karnej i gdy inaczej zorganizujemy wynagrodzenie państwowych funkcyonaryuszów.

Dr. T. K.

Tortury bolszewiskie w Kijowie.

Na rogu ul. Instytuckiej i Sadowej znajdowała się jedna z kijowskich „czrezwyczajek“ (nadzwyczajnych komisyi śledczych). Urzędowo stwierdzono, że zadawano w niej uwięzionym najokropniejsze męczarnie. Nie mówiąc już o obcinaniu rąk i łamaniu nóg, o biciu i katowaniu, stosowano następujące dwie tortury: nacinano ofiarom skórę w koło głowy i następnie ją razem zdzierano z włosami; tak okaleczonych zostawiano przy życiu godzinami. Nacinano również skórę dokoła ręki powyżej kiści, a następnie wkładano rękę na chwilę do okropu, poczem ściągano skórę z ręki, jak rękawiczkę.

W tej samej „czrezwyczajce,“ znajdowała się szopa, specyalnie przysposobiona dla masowych rozstrzeliwań: podłoga była wybetonowana z rowkiem pośrodku dla odpływu krwi. Skazanym kazano się rozbierać do naga i kłaść się rzędami na podłodze; tak leżących rozstrzeliwano z karabinów, poczem wprowadzano drugą partyę skazanych, kazano im kłaść się na pierwszą warstwę drgających jeszcze ciał i znowu rozstrzeliwano i t. d. Ściany i sufit były zachlapane krwią i przylepionemi kawałkami skóry i ciała.

Są świadkowie, którzy utrzymują, że stosowano tam jeszcze następującą torturę, ażeby z aresztowanych wydobyć zeznania: wprowadzano aresztowanego i w jego obecności kładziono do specyalnego pudła kogoś skazanego na śmierć, poczem wystrzałami z rewolweru poprzez wieko pudła skazanego zabijano; po wyjęciu trupa wkładano do okrwawionego pudła aresztowanego, zamykano wieko i strzelano kulami, ale obok, tak, że nieszczęsna ofiara słyszała gwiżdżące kule lub głuche ich uderzenia po podłodze lub ścianie. Czasem strzelano tak do ciała zamordowanej uprzednio ofiary. Po kilku strzałach proponowano męczonemu, by uczynił zeznania, a gdy uczynił zaczynano na nowo. Tak trwało to nieraz dnie całe; wydobywszy wszystkie zeznania ostatecznie zabijano.

Jedna z najbardziej czynnych członków „czrezwyczajek“ w Kijowie, Winnicy i Odesie, niejaka Roza Szwarc, żydówka, własnoręcznie zabiła paręset osób. Gdy bolszewicy opuścili Kijów, pozostała ona w mieście i podczas wjazdu jen. Bredowa ofiarowała mu bukiet białych kwiatów. Wtedy ją poznano, zaaresztowano i zasądzono — oczywiście — na śmierć.

O działalności „czrezwyczajek“ prowadzone jest dochodzenie i odpowiednie materyały przesłane będą państwom koalicyi.

Głosy ludu.

Wieści z Ameryki.

Otrzymałem list od brata z Ameryki i chcę się nim z Szan. Czytelnikami podzielić. Ta część listu, którą tu podaję, oświetli choć trochę stosunki w koloniach polskich na drugiej półkuli.

Rochester, dnia 28 czerwca 1919.

„I tutaj w Ameryce coraz więcej Polaków rozumie znaczenie handlu, zwłaszcza od czasu, kiedy żydzi rozpoczęli energiczną propagandę w celu poniżenia polskości w oczach Ameryki. Coraz więcej Polaków zakłada i kupuje interesa. Powstaje też wiele spółek i towarzystw akcyjnych handlowych i przemysłowych, z których niektóre zebrały już po kilka tysięcy dolarów kapitału. Tu w Rochester powstała polska korporacya, która chce zaopatrzyć Polskę w gotowe ubrania, wyrabiane na sposób amerykański masowo;

a później pragnie założyć taką fabrykę w Polsce. Istnieje również spółka, która naprawia automobile. W innych koloniach polskich zakładają się podobne stowarzyszenia.

Przewódcy tutejszego wychodztwa to przeważnie szumowiny (obecnie socyaliści, dawniej stapińszczycy). Na najpiękniejszej idei chcą uprawiać interes osobisty. I niestety, przy ciemnocie i bezkrytyczności mas, zwykle im się to udaje".

Widzimy więc z tego listu, że tak jak tu, i tam w Ameryce socyaliści lud bałamucą. Smutne to bardzo, lecz trzeba mieć wiarę, że przy usilnej pracy uwolnimy się od tych pasożytów. **Góral od Żywca.**

Cześć żołnierzowi polskiemu!

Żołnierz polski krwią i męstwem wypisał złotemi zgłoskami swe imię w dziejach Polski. Waleczny nasz żołnierz mało obznajomiony z ćwiczeniami wojskowemi, głodny, w łachmanach i dziurawych butach szedł i idzie bronić naszej Ojczyzny. Nie chodzi tam żadnemu o jakąś partyę, lecz o dobro całego narodu. Idzie on bić się i cierpieć nie dla własnych korzyści, lecz dla korzyści całego państwa. A podczas wojny światowej waleczny nasz żołnierz krwią swoją zrosił całą Europę, gdyż znajdował się na wszystkich frontach bez wyjątku. Do tego mężnego żołnierza polskiego wyciągają ręce ludy Litwy, Wołynia, Podola, Białejrusi o wyzwolenie ich z pod jarzma bolszewickiego. Cześć żołnierzowi polskiemu, który za każdą piędź ziemi życiem płaci! Cześć bohaterom z pod Lwowa, Borysławia, Lidy, Wilna i Mińska! Obecnie w kraju mamy dwie armie — jedną stanowi żołnierz polski, a drugą cały naród. Ale pomyślmy, czy ta druga armia zrobiła co dobrego dla naszej Ojczyzny? O! nie. Lecz jeszcze uniemożliwia działalność tej pierwszej armii. Ponieważ urządza różne strajki, bezrobocia, niektórzy namawiają do rewolucyi, jeszcze inni okradają skarb państwa, słowem podkopują fundament młodej naszej Ojczyzny. Nie wiedząc, że to idzie na rękę naszym wrogom, którzy wyglądają jaknajrychlejszego przewrotu w naszym kraju, bo tym sposobem mogliby się wedrzeć w głąb naszych granic, bo znaczna część armii musiałaby opuścić front i bronić porządku wewnątrz. Więc czyż możemy dłużej uchylać się od obowiązku, który na nas ciąży? O! nie. Tylko wszyscy tak zawołajmy i weźmy się do pracy, a tym sposobem odbudujemy naszą Ojczyznę.

Aleksy Pękała.

Nisko.

Do niezliczonych szkód, jakie przyniosła ze sobą wojna, jedną z najdotkliwszych tragedyi dla ogółu mieszkańców, jest zburzenie kościoła pociskami armatnimi w Nisku. Lud biedny osiadły na piaskach i sam wojną bardzo zniszczony, nie jest w mocy o własnych siłach dźwignąć i odbudować to, co zniszczyła wojna.

Od roku 1915 sterczą ruiny pięknej przedtem świątyni Bożej i nie ma sposobu, by ją własnymi funduszami odrestaurować. To też — nie bez wahania — wyciągamy ręce do miłości braterskiej i ofiarności Rodaków. Pomóżcie nam!

Rozpoczęliśmy już restauracyę kościoła i na ten cel przy pewnym wysiłku zebraliśmy między sobą około 200.000 K. Potrzeba jeszcze około 500.000 K., a na to nas już nie stać.

Czas najwyższy, by umieszczony w budynku tutejszego „Sokoła" kątem Chrystus Pan, znalazł Swe właściwe mieszkanie w odnowionej świątyni. Liczymy, że odzew niniejszy nie przebrzmi bez echa i że nikt z zacnych ludzi prośby naszej nie zlekceważy. Oczekujemy zatem rychłej i obfitej pomocy od wszystkich tych, którzy doniosłość tej sprawy należycie oceniają. Pomoc pieniężną prosimy nadesłać pod adresem: Starostwo w Nisku.

Każdy datek będzie urzędownie zarejestrowany i obrócony wyłącznie na cel odbudowy kościoła.

Za ściślejszy Komitet budowy:
Jan Dauksza, Starosta w Nisku, Ks. Gerard Kielar, Ekspozyt w Nisku, Michał Gottwald, pełnomocnik dóbr w Nisku, Jan Magenheimer, burmistrz w Nisku.

Słówko sklepikarzom katolickim na wsi!

Ciągle krzyczy się na ludzi, że wspierają żydowskie sklepy i że z tego powodu katolickie upadają. Słusznie! Lecz jednak odważę się tych ludzi bronić do pewnych granic. Oto przeważnie sklepy katolickie upadają na wsi, z powodu nieumiejętności prowadzenia się. Drugą przyczyną tego jest to, że jak żyd, pomału wzbogacał się (przed wojną), to tak niektórzy katolicy chcieli do roku być bogaczami (nie wszyscy) i dlatego ludność odczepiała się od takiego i zamiast bogaczem, został biedakiem. Przeczytawszy to, kto posądzi mnie z pewnością o brak antysemityzmu, lecz tak nie jest. Bowiem są to słowa ludzi, których, gdy pytałem dlaczego nie chodzą do katolika, w ten sposób mi zawsze odpowiadali i ja także to stwierdziłem. Ludność jednak bacząc na to, jak po przyjacielsku nas traktują „obywatele Palestyny", powinna raczej parę centów dać więcej u katolika, a nie chodzić do żyda. Sklepikarze także inaczej postępować powinni. Bo dużo mi ludzi mówiło, że dlatego ten lub ów katolik wydziera, bo niema konkurenta żyda, którego wyprosili (?). Te parę słów uwagi, nie piszę dlatego, by dokuczyć komu, lecz w tej chęci, by po naprawieniu tych stosunków nastała harmonia zgody między kupującym i sprzedającym katolikiem.

Góral od Żywca.

Strzyżów.

„Odbudowa rękodzieła czy kpiny?"

Większa część rękodzielników Strzyżowa i powiatu strzyżowskiego powołana w szeregi wojenne w r. 1914 po 5-letniej wojennej tułaczce a często i niewoli powróciła zchorowana, zbiedzona prawie goła i zastała warsztaty swoje zniszczone, posiadane bowiem narzędzia i materyały zostały im zabrane, jużto zniszczone przez przechodzące kolejno armie rosyjskie i austryackie. Znaczna część tutejszych rękodzielni-

ków doprowadzona bez własnej winy do zupełnej ruiny materyalnej żyje przy teraźniejszej drożyźnie ze swemi rodzinami w najskrajniejszej nędzy, nagabywana o robotę wziąć się do niej nie może mimo najlepszych chęci; gdyż nie stać ją absolutnie ani na kupno narzędzi, a tak samo materyałów. Wszelkie podania wystosowywane do władz, a to: Sekcyi III. Krajowego Urzędu odbudowy i inspektoratu zasiłkowego w Krakowie wnoszone w swoim czasie należycie potwierdzone i udokumentowane pozostają głosem wołającego na puszczy. Na 63 gmin tutejszego powiatu zaledwo paru katolików otrzymało nieznaczne zapomogi.

W sierpniu zaglądnął do Strzyżowa delegat Inspektoratu zasiłkowego z Krakowa, odbył posiedzenie w starostwie, poczynił ludziom miłe obiecanki i na tem się skończyło. Odważniejsi pojechali do Krakowa, gdzie chodzili od Annasza do Kaifasza, nasłuchali się nowych obiecanek, oglądnęli próżnujące po biurach panienki i znów z niczem wrócili do domu. Czy nie są to kpiny z rodzimego rękodzieła? Apelujemy do pp. posłów małopolskich, bo „nasi" posłowie-piastowscy Szmigiel i Świerad nie staną w naszej obronie; zapominają oni, że i niepiastowcy mają prawo do życia.

Jaworzno.

Działalność Komitetu Związku Lud.-Narodowego zatacza w naszej gminie coraz to szersze kręgi. Udało nam się sprowadzić dla naszych małorolnych gospodarzy 100 cetn. metr. wyborowego żyta do siewu po cenie więcej niż umiarkowanej; zamówiliśmy 5 wagonów ziemniaków stołowych, których cena nie będzie przekraczała 70 koron za cetnar metr., dostaniemy wagon marchwi i buraków pastewnych; również staramy się jeszcze przed zimą zakupić chociaż ze dwa wagony grochu i fasoli — większą ilość włoskiego makaronu, a skoro tylko nastanie wolny handel zbożem, to sprowadzimy kilka wagonów zboża do mełcia. W tym tygodniu zakupiliśmy 100 par trzewików roboczych, a w listopadzie nadejdzie obuwie dla kobiet i dzieci. Te korzyści materyalne zawdzięczamy w lwiej części usilnym zabiegom naszego ruchliwego i o dobro ludu pracującego bardzo dbałego posła p. Tadeusza Tabaszyńskiego. Bracia Jaworznianie nie ustawajmy w pracy organizacyjnej naszego stronnictwa chrześć.-ludowego, bo czeka nas w najbliższym czasie robota ciężka tj. wydobycie od gwarectwa jaworznickiego słusznie nam się należnego odszkodowania za nasze zniszczone pola, domy i grunta.

Stojałowszczyk.

Grybów.

Dnia 6 bm. odbyło się tu z okazyi przybycia delegacyi ze Spisza i Orawy publiczne zebranie przy tłumnym udziale uczestników, wszystkich narodowości i wyznań, przybyłych z okolicznych i dalszych ziem z tej i z tamtej strony Karpat położonych.

Po wysłuchaniu grozą przejmujących skarg obywateli Spisza i Orawy na barbarzyński ucisk Czechów, uchwalono jednomyślnie odpowiednie rezolucye i przesłano je do Warszawy.

Co słychać w kopalniach jaworznickich?

Górnicy na szybie „Sobieski" (kopalnia w Borach) zgodziła się za pośrednictwem swego dyrektora p. Oelweina na pracę nadprogramową w zamian za dostarczenie im ubrań i obuwia z materyłów trwałych i dobrych. Za dostarczenie 2000 wózków węgla po 7 i pół cetn. metr. otrzyma każdy robotnik wyborowe ubranie i obuwie świętalne; każdy górnik dopłaci do ubrania 30 kor., do obuwia 10 kor. w razie zaś braku otrzyma każdy po 1000 koron gotówką. Ubrania i obuwie leżą w magazynach w Oświęcimiu — i tam nastąpi wymiana. Ci wszyscy, którzy naszego polskiego górnika posądzają o lenistwo mogli się przekonać, ile ten górnik węgla wydobyć potrafi, kiedy widzi i przekona się że za swoją ciężką pracę zostaje po ludzku wynagrodzony — gdyż kopalnia „Sobieski" wydała za tę pierwszą nadprogramową szychtę dwa razy tyle węgla, co zwyczajnie.

Jak nam nasi górnicy z szybu „Kościuszko" donoszą, to i „Kościuszko" ma taki sam układ zawrzeć i wszyscy górnicy dobrze na tem wyjdą.

Jedynie szyb „Piłsudski", gdzie wodzą rej towarzysze z Rady robotniczej P. P. S. zgodził się pracować nadobowiązkowo za tytoń, który miał jakiś socyalistyczny „burżuj" zakupić w Rumunii. Węgiel z tego szybu jest przeznaczony na przeprowadzenie wyborów do gminy krakowskiej. Braci górników z „Sobieskiego" i „Kościuszki" chwali się, że się otrząsnęli z partyjnej ślepoty. Nadejdzie czas, że i „Piłsudski" tj. cała załoga pokłoni się i podziękuje czerwonym za nieproszoną opiekę.

Kilof.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

JAK BRONI SIĘ OD STREJKÓW NARÓD ANGIELSKI? W Anglii wybuchło bezrobocie kolejarzy. Wywołała je garść przewrotowców, którzy „pracują bez przerwy usilnie nad tem, żeby stowarzyszenia robotnicze wyzyskać dla swych zamierzeń przewrotowych".

Jakże wobec tego strejku zachował się naród angielski? Oto całe społeczeństwo zrozumiało odrazu, że w tym czasie, kiedy kraj jest osłabiony po straszliwej wojnie, — strejki są zamachem przeciw bezpieczeństwu państwa, że trzeba bronić się od nich wszelkiemi siłami. To też zaraz zgłosiło się przeszło 250 tysięcy osób, tak z warstw robotniczych, jako też z pośród inteligencyi, jako ochotnicy dla zastąpienia strejkujących kolejarzy. Wśród narodu angielskiego coraz głośniej rozbrzmiewa hasło: „bojkotować strejkujących!".

AMERYKA I ROBOTNICY POLSCY. Wobec braku robotników, rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pozwolić na przybycie do Ameryki robotników

polskich wbrew ustawie emigracyjnej, niedawno obostrzonej. Wobec tego, że emigranci z Ameryki wracają tłumnie do Polski, z zezwolenia mało zapewne będą korzystać ci, którzy dawniej ciągnęli z Polski za morze.

WŁOCHY W PRZEDEDNIU REWOLUCYI. Pisma włoskie donoszą, że Włochom grozi rewolucya. Stanowisko króla jest mocno zachwiane. W razie abdykacyi króla, korona przypadłaby księciu Aosty, przyjacielowi d'Annunzia.

LIKWIDACYA BANKU AUSTRO-WĘGIERSKIEGO. Na posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węg. w Wiedniu 14 b. m. złożono sprawozdanie o przygotowaniach do likwidacyi Banku, którego przywilej upływa w grudniu bież. roku. W myśl traktatu pokojowego ma być likwidacya wdrożoną natychmiast po jego podpisaniu.

ILE WARTA PAPIEROWA KORONA. Na giełdzie szwajcarskiej spadła wartość austryackiej korony do 4 centimów, a więc do dawnych 4 halerzy. W kołach handlowych obawiają się, że korona straci zupełnie i tę drobną wartość.

NOWY RZĄD WIEDEŃSKI jest obecnie już mniej „czerwony". W dawnym rządzie mieli socyaliści 5 tek ministeryalnych, a chrześcijańsko-socyalni 3. Obecnie pierwsi mają 4, a drudzy 5.

ROZRUCHY GŁODOWE W BERNIE MORAWSKIEM powstały 17 b. m. Czesi wstrzymali żywność przeznaczoną dla Berna, a skierowali transporty na obszar plebiscytowy, aby zachęcić ludność do głosowania za Czechami, którzy niby to dbają bardzo o dostatek żywności dla mieszkańców.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA SŁOWACKIEGO. X. Hlinka znany działacz i patryota słowacki, który w ubiegłym tygodniu powrócił z Paryża do Rozemberku został tam aresztowany przez władze czeskie pod zarzutem zdrady stanu. Nie pierwszy to raz czcigodny kapłan zapoznaje się z więzieniem. Na parę lat przed wojną głośnym stał się w całej Europie proces jego i kilkudziesięciu włościan z jego parafii, którzy oparli się zamknięciu szkoły słowackiej w swojej wsi i ustąpili dopiero przed wojskową przemocą. Wszyscy wraz z X. Hlinką, który zasłaniał swoich parafian przed madziarskiemi kulami, zostali skazani na długoletnie więzienie, a dzienniki czeskie sławiły wówczas bohaterstwo i patryotyzm skazanego i ogłosiły go męczennikiem sprawy słowackiej. Dziś Czesi, którzy po Madziarach opanowali Słowacyę, wiążą słowackiego patryotę i chcą go postawić przed sądem doraźnym.

STOSUNKI NA SŁOWACZYŹNIE zaostrzają się coraz bardziej. W ostatnich dniach ogłoszono tam nawet dyktaturę wojskową, a jednocześnie skasowano ostatni ślad autonomii słowackiej, przenosząc t. zw. ministerstwo słowackie z Preszburga do Pragi. Tak wygląda wolność, którą Czesi przynieśli Słowakom.

NA WĘGRZECH potęguje się ruch celem przywrócenia monarchii i osadzenia na tronie Habsburgów. Grozi to Czechom utratą Słowaczyzny, która uciskana, ma już dość panowania czeskiego.

KTO RZĄDZI ROSYĄ. Z ogłoszonego obecnie przez komisyę śledczą spisu okazuje się, że komisarzami bolszewickimi na Syberyi są prawie wyłącznie rozmaici zbrodniarze, karani ciężkiem więzieniem za fałszowanie pieniędzy, rabunki, podpalenia, morderstwa i t. p. Takimi rządami chcą bolszewicy i Polskę obdarzyć.

W MOSKWIE I PETERSBURGU wybuchło powstanie przeciw krwawym rządom bolszewików.

Wedle ostatnich wiadomości, armia Judenicza weszła do Petersburga. Rozkład wojsk bolszewickich jest zupełny, a ich front został w wielu punktach przełamany.

NIEPRAWDOPODOBNE CENY. Gazety kijowskie donoszą, że kg. mąki kosztuje tam 250 rubli, masła 1.500 rb., a słoniny 1.750 rubli. Takie ceny płacić mogą tylko paskarze i bandyci, a świadczą one o zupełnym braku wartości pieniędzy, drukowanych bez żadnej kontroli przez rząd bolszewicki.

SMUTNY KONIEC. Twórca rewolucyi rosyjskiej, stojący wraz z żydem Trockim na czele tyranii bolszewickiej, Lenin, widząc kres swego panowania, usiłował uciec z Rosyi, lecz został aresztowany i osadzony pod Moskwą.

MILIARDY AMERYKAŃSKIE DLA ŻYDÓW. Działacze żydowscy w Ameryce postanowili nadal popierać „żydów wschodnich", t. j. mieszkających w Polsce i Rosyi, lecz już nie w charakterze dobroczynności dla ubogich. Nowa akcya będzie miała na celu „racyonalną pomoc ekonomiczną". W tym celu w przeciągu 5 lat zbierać będą w Ameryce pieniądze do olbrzymiej sumy 100,000.000 dolarów (przeszło sześć miliardów koron), z czego 35,000.000 jeszcze w roku bieżącym.

Przynajmniej my sami nie napychajmy ich kieszeni ostatnim groszem.

Z POLSKI.

OBCHÓD ZJEDNOCZENIA WOJSK POLSKICH odbył się 19 b. m. w Krakowie z niezwykłą okazałością. Na uroczystość tę przybył z Warszawy Naczelnik Państwa Piłsudski, arcybiskup gnieźnieński Dalbor, oraz biskupi: Gall, Ryx i Bandurski, nadto wielo gości ze wszystkich miast Polski.

Po przywitaniu na dworcu przez wojskowość, udał się Naczelnik Państwa wraz z gośćmi przez bramę tryumfalną u wylotu ul. Basztowej, wśród szpaleru młodzieży szkół krakowskich do Barbakanu. Tam przywitał Go prezydent miasta w otoczeniu Rady miejskiej i cechów. Długi szereg powozów i automobilów ruszył stąd na Wawel, gdzie prymas arcyb. Dalbor udzielił błogosławieństwa wodzom, reprezentantom armii i całemu narodowi.

Z Wawelu udał się Naczelnik na Rynek, gdzie odbyła się Msza św. polowa, którą odprawił superior wojsk polskich ks. biskup Gall z Przemyśla. Po Mszy św. przemówił do zgromadzonych kapelan legionowy ks. Antosz w płomiennych słowach, poczem nastąpiła rewia wojsk.

Po południu odbyły się w teatrach miejskich uroczyste przedstawienia, na które przybył Naczelnik

Państwa, wieczorem zaś raut dany w Sukiennicach przez gminę miasta Krakowa.

Ulice, któremi przejeżdżał Naczelnik, wspaniale udekorowane, a gęste szpalery publiczności i młodzieży szkolnej witały Dostojnego Gościa serdecznymi okrzykami i obrzucały Go kwiatami.

UROCZYSTE OTWARCIE UNIWERSYTETU W WILNIE. Polska stolica kresów wschodnich Rzeczypospolitej Wilno, w dniu 11 i 12 b. m. święciło wielką uroczystość. Nastąpiło z wielką okazałością otwarcie najwyższej uczelni, założonej w 1579 r. przez króla Stef. Batorego, a zamkniętej przez Moskali w 1832 roku. Obok Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, ministrów, delegacyi, innych uniwersytetów i instytucyi — była także delegacya Sejmu z marszałkiem Sejmu W. Trąmpczyńskim na czele. Ze Związku L. N. byli posłowie: Głąbiński, ks. arcybiskup Teodorowicz, Balicka, M. Seyda, Adam, Tabaczyński, ks. Suliński, dr. Rząd. Wraz z Naczelnikiem Państwa przybył syn Adama Mickiewicza, Władysław Mickiewicz, bardzo serdecznie witany przez całą ludność i dziatwę.

Z SEJMU. Na posiedzeniu dnia 14 b. m. rozpatrywano wniosek p. Hanusza i Małupy (lud.) w sprawie ustawy o zmianie nazwiska. Uchwalono wniosek z tem, że obce brzmienie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. Zmiana będzie kosztować 3000 mk. Niezamożni mogą być zwolnieni od taksy.

Uchwalono nagłość wniosku Związku lud.-nar. w sprawie anarchicznej działalności Związku robotników rolnych, który wykroczył już po za swoje prawa i stał się narzędziem w ręku czynników, dążących do wywołania zamętu w państwie. Bardzo mocno przemówił w dyskusyi nad wnioskiem o bezrobociu pos. Zamorski, który wykazał, iż właśnie na lewicy należy szukać wszelkich czynników zamętu i siewców anarchii, która jeno bezrobocie pogłębia.

Po wysłuchaniu krótkiego referatu posła Sołtyka (Związek lud.-nar.) z rozpraw komisyi oświatowej o wniosku posła Głąbińskiego w sprawie szkół kolejowych przyjęto w tej sprawie bez dyskusyi wnioski komisyi.

Sejm jednomyślnie uchwalił wniosek pos. Brownsworda (Związek lud.-nar.) w sprawie poprawienia naszej granicy zachodniej, aby kilku wsiom polskim, które zostały przy Niemcach, konferencya pokojowa pozwoliła się wypowiedzieć za przynależnością do Polski. Przyjęto także wniosek w sprawie rozszerzenia plebiscytu (powszechne głosowanie) na Spiszu i Orawie w okręgu Czacy i Doliny Spiskiej.

Załatwiono też bardzo ważną sprawę zakupienia 200 automobilów ciężarowych dla przewozu zboża z ks. Poznańskiego oraz wyjaśniono sprawę niedomagań na kolejach. Sprawę tę przedstawił gnieźnieński poseł Wł. Grabski (Związek lud.-nar.). Następnie przyjęto wniosek w sprawie dostarczania superfosfatu dla rolników oraz wniosek pomocy dla studentów wojskowych.

KOMISYA APROWIZACYJNA przyjęła art. 1-szy wniosku Związku lud.-nar. o wprowadzeniu wolnego handlu. Artykuł drugi, omawiający ograniczenia tej wolności, wywołał różnicę zdań, którą wyrównać ma specyalnie obrany podkomitet.

SPRAWA GDAŃSKA. Rada najwyższa poleciła komisyi, która się zajmuje badaniem sprawy Polski, ażeby zbadała zarządzenia, odnoszące się do ustalenia stanowiska Gdańska, jako wolnego miasta, pod kontrolą Związku narodów i zapewnienia Polsce kontroli i administracyi portu gdańskiego i Wisły.

BANKI POLSKIE W GDAŃSKU. Pomimo niesłychanych utrudnień powstały filie banków wielkopolskich, a w krótkim czasie otwartą zostanie także filia jednego z wielkich banków londyńskich.

Warszawski bank handlowy organizuje wraz z dwoma innym bankami „Bałtyckie towarzystwo terenowe", które swym zakresem działania obejmie kupno gruntów i realności.

Niemcy tamtejsi dzielą się na dwa obozy: ludność miejscowa z dawna w Gdańsku osiadła, godzi się z faktem przyszłego związku z Polską, natomiast urzędnicy dzierżący ster w rękach, uprawiają politykę hakatystyczną.

MINISTERSTWO DLA WIELKOPOLSKI. W najbliższych dniach rada ministrów rozważać będzie sprawę statutu dla ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Będzie ustanowionych dwu wiceministrów, jeden urzędujący w Warszawie i drugi w Poznaniu, tudzież czterech szefów sekcyi.

PRZYJAZD DMOWSKIEGO do Warszawy spodziewany jest — jak donosi „Kuryer Polski" — w krótkim czasie.

PODWYŻKA CEN WĘGLA. Rada Narodowa w Cieszynie podniosła od 10-go b. m. cenę węgla karwińskiego grubego do 22,60 kor., orzecha do 20,25 kor. za cetn. metr.

NIEPOWODZENIE STREJKU ROLNEGO. Na siedemdziesiąt kilka powiatów Kongresówki, w 40 powiatach nie było zupełnie strejku, a nawet tam, gdzie pod naciskiem agitatorów strejk wybuchł, nie przyszło do żadnych czynów gwałtownych. Starcia ze strażą bezpieczeństwa nastąpiły jedynie w 3 powiatach: włocławskim, pinczowskim i hrubieszowskim. Nie udały się plany bolszewickie, dzięki silnej i energicznej postawie zarówno Sejmu jak i Rządu.

AMERYKAŃSKA POŻYCZKA. Przed kilku dniami min. skarbu doszło do porozumienia z grupą banków amerykańskich w sprawie polskiej długotrwałej pożyczki zagranicznej. Miałaby być ona użyta na ujednostajnienie monety, a także na zapłacenie krótko terminowych zobowiązań zagranicznych. Rzecz charakterystyczna, że banki zagraniczne, udzielając pożyczki Czechom, zażądały pod zastaw kolei, zbioru cukrowego, renty państwowej, Polsce zaś udzielono bez takiej gwarancyi. Świadczy to o dobrej opinii, jaką się Polska cieszy zagranicą.

CENY CHLEBA. W Poznaniu funt chleba w dobrym gatunku kosztuje 30 fen., w Warszawie zaś 4 marki. Zadziwiająca różnica cen!

WYCOFANIE CZERWONYCH 1- I 2-KORONÓWEK NA ŚLĄSKU. Rada Narodowa na Śląsku Cieszyńskim zarządziła 17 b. m. usunięcie z obiegu banknotów austr. 1- i 2-koronowych, które usunęli u siebie Czesi, a teraz zalewają nimi sąsiadów. Na Śląsku mają znaczenie tylko asygnaty miejskie cieszyńskie i bielskie po 1 K., 2 K. i 50 h.

100 MILIONÓW KORON NA AGITACYĘ. Gazety donoszą, że taką kwotę przeznaczyli Czesi dla zyskania sobie mieszkańców Śląska. Wiedzą, że Śląsk do nich nie należy, więc pragną go kupić za miskę soczewicy, sypią pieniądzmi, płacą agitatorów, dają Koždoniowi na „Ślązaka", kupują mąkę, cukier i wysyłają na Śląsk.

WOJSKOWY UKŁAD CZESKO-POLSKI NA ŚLĄSKU, zawarty w Krakowie 6 b. m. zawiera postanowienie, że w pasie szerokim na 30—40 km. po obu stronach linii demarkacyjnej na Śląsku Cieszyńskim zaniechanem będzie gromadzenie wojsk, a w obszarze w ten sposób wyznaczonym pozostaną tylko te oddziały wojsk, które są potrzebne dla zabezpieczenia porządku.

Pozostawienie w obszarze plebiscytowym chociażby „małych" oddziałów czeskich dla rzekomego zabezpieczenia porządku, kryje w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwo prowokacyi i agitacyi czeskiej. Zatrzymanie sądów doraźnych i stanu oblężenia w obszarze plebiscytowym przez Czechy dowodzi nadto, że Czesi już z góry przygotowali represye na wypadek niepomyślnego wyniku plebiscytu.

KLUB ZJEDNOCZONYCH LUDOWCÓW ukonstytuował się na ostatnich posiedzeniach, wybierając przewodniczącym pos. Witosa 62 głosami na 83 głosujących, zastępcą thuguttowca Rataja, a sekretarzem thuguttowca Dębskiego.

DR JÓZEF BUZEK, poseł lwowski, któremu wyborcy za politykę w czasie wojny wyrazili wotum nieufności, a który w parlamencie wiedeńskim należał do klubu konserwatywnego, obecnie przemienił się w ludowca.

PRZECIW POKOJOWI Z BOLSZEWIKAMI. W dniach 15, 16 i 17 października radziły połączone Komisye sejmowe zagraniczna i wojskowa. Socyaliści wykonują rozkaz bolszewików z Moskwy. Bolszewicy dali wielkie pieniądze na agitacyę w Polsce, zażądali strejku rolnego przy kopaniu ziemniaków, strejku kolejowego i zaprzestania z nimi walki. Strejk rolny wybuchł w Polsce w dniu 16 października jako w rocznicę zwycięstwa bolszewików w Rosyi w 1917 roku. Do strejku kolejowego namawiają też całą siłą socyaliści.

W Sejmie na Komisyi zagranicznej Daszyński wygłosił płomienną mowę za pokojem z bolszewikami. Tugutowcy, a nawet Piastowiec obecny na Komisyi, domagali się, aby zbadać, czy należy ustalić warunki pokoju z bolszewikami. Wszystkie inne stronnictwa przyjęły jednak wniosek Związku lud.-nar., aby opracować dla Sejmu ustawę, wykazującą nasze cele wojenne na wschodzie w stosunku do naszych ziem wschodnich. Sejm musi się wreszcie wypowiedzieć jasno w sprawie ziemi Grodzieńskiej, Wileńskiej i sąsiednich. O pokoju z bolszewikami nie może być mowy.

Dzisiaj, kiedy bolszewikom coraz gorzej się powodzi w Rosyi, bo bije ich Denikin na południu, a Judenicz zbliża się do Piotrogrodu, socyaliści chcą za wszelką cenę ratować bolszewików i domagają się, aby Polska wbrew koalicyi zawarła pokój z mordercami i katami żołnierza, ludności, a nawet dzieci polskich. Socyaliści domagają się pokoju z wrogami naszej wolności, którzy chcą na rozkaz Niemców Polskę utopić w zamętach rewolucyi. Socyaliści wykazują więc coraz jaśniej, że działają w interesie Prusaków i ich posiepaków żydowskich, wodzów bolszewizmu, pławiących się we krwi i okrucieństwach.

BANDYCI NA TYŁACH ARMII. Wskutek agitacyi niemiecko-bolszewicko-ukraińskiej na tyłach naszej armii na froncie południowo-zachodnim wybuchły zamieszki, które przeobraziły się we formalny bandytyzm bolszewicki. Olbrzymie przestrzenie lasów w okolicy Szumska, Krzemieńca, Dubna i Wiśniowca stanowiły znakomity teren operacyjny dla band, które zostały uśmierzone przez gen. Iwaszkiewicza. Władze wojskowe postąpiły w myśl praw wojennych. Po oczyszczeniu okolic od band, ludność odetchnęła spokojnie.

ROZBICIE BOLSZEWIKÓW POD BOBRUJSKIEM. Prowadzona na froncie litewsko-białoruskim w rejonie Bobrujska akcya wypadowa oddziałów wielkopolskich pod dowództwem jen. Konarzewskiego, zakończyła się zupełnem rozbiciem wojsk bolszewickich, zagrażających Bobrujskowi. Wzięto 1.500 jeńców, 4 działa, 22 karabinów maszynowych, pociąg pancerny, wielką ilość amunicyi i bogactwo materyału technicznego.

KRONIKA.

ZMIANA LOKALU!

Redakcya i Administracya „Wieńca-Pszczółki" i „Ojczyzny" przeniesiona została na plac Szczepański l. 7 I. piętro. Tam należy się zgłaszać i pod tym adresem wysyłać listy oraz pieniądze.

BIURO INFORMACYJNE dla prenumeratorów „Ojczyzny" znajduje się we Lwowie, ul. Pańska 11, I. p., otwarte codziennie od 6—7 wieczorem. Adresować na ręce sekretarza p. Józefa Drozda.

PATRONAT DLA RĘKODZIEŁA i drobnego przemysłu założony został 11 b. m. w Rzeszowie (ul. Roderyka Alsa). Organizatorem tej pożytecznej instytucyi jest b. poseł ks. St. Wolanin. Z Patronatem połączoną jest stała wystawa przemysłowa, dozwalająca zapoznać się z wyrobami członków organizacyi. Bliższe szczegóły o celach i zadaniach Patronatu podamy w następnym numerze. Nowej placówce na terenie ekonomicznego odrodzenia i jej dzielnym pracownikom przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże!".

50.000 TON ŻYWNOŚCI DLA POLSKI. Ameryka wysyła świeżo nowy transport żywności dla Polski

w ilości 50.000 ton (5000 wagonów). Żywność ta przewieziona będzie na okrętach amerykańskich.

POD ZNAKIEM POLSKIM. W czasopiśmie warszawskiem „Rozwój" poruszono myśl wprowadzenia jakiegoś znaku dla sklepów polskich i chrześcijańskich. Możnaby prawnie zastrzedz używanie tego znaku tylko przez naszych fabrykantów, rzemieślników i kupców, zabezpieczając w ten sposób ludność polską od różnych pułapek, jakie zastawiają na nie kupcy żydowscy, bądźto usuwając zupełnie swe nazwisko z szyldów, bądźto używając nazwisk polskich i chrześcijańskich imion.

POZDROWIENIE z Ameryki przesyła Redakcyi i Czytelnikom nasz stary czytelnik Jakób Toboła.

CZERWONKA, czyli dyzenterya, szerząca się w obecnej porze i porywająca tyle ludzi do grobu, objawia się bardzo częstemi, krwawemi, nieraz ropę zawierającemi odchodami, wśród przykrego parcia na stolec i wielkich bólów w brzuchu. Aby się ustrzedz przed tą ciężką i zaraźliwą chorobą należy przedewszystkiem wystrzegać się spożywania owoców i jarzyn w stanie surowym, natomiast używać w stanie ugotowanym lub smażonym. Wodę i mleko pić tylko po przegotowaniu. Studnie należy dokładnie oczyścić i odpowiednio zabezpieczyć. W razie pojawienia się choroby powinno się chorych oddzielić od zdrowych, o chorobie zaś donieść natychmiast do odpowiedniej władzy.

Chory do użytku swego powinien mieć osobne naczynie, do połowy wypełnione wodę karbolową. Domownicy, zwłaszcza osoby pielęgnujące chorych, powinni pilnie baczyć na czystość rąk, myć je wodą i mydłem jak najczęściej, po umyciu zaś zanurzyć w wodzie krezolowej, sublimatowej lub karbolowej. Po ukończeniu choroby, tj. gdy chorego umieszczono w szpitalu, lub gdy chory wyzdrowiał lub umarł, należy przeprowadzić dokładnie odkażenie mieszkania, sprzętów, bielizny, odzieży i pościeli.

NIEMCY WYWOŻĄ Z POLSKI ZŁOTO I SREBRO. Do Sosnowca w Królestwie Polskiem przybyli agenci niemieccy i wykupują po okolicznych miastach i wsiach monety, znajdujące się jeszcze w prywatnych rękach. Ludzie łakomią się na wysoką cenę, płaconą przez spekulantów i pomagają w ten sposób naszym wrogom w ogołaeaniu Polski ze szlachetnych kruszców.

ZNALEZIENIE ZWŁOK LEGIONISTY W TATRACH. Przy północnej ścianie Giewontu znaleziono 13 bm. szkielet ludzki w mundurze legionowym. Na podstawie znalezionych, a zbutwiałych papierów stwierdzono, że są to zwłoki chorążego sanitarnego, słuchacza medycyny Henryka Katry, rodem z Bochni, które leżały w Tatrach przeszło od roku.

KONSZACHTY PRUSKO-HAJDAMACKIE odbywają się stale przy pomocy aeroplanów. W ostatnich dniach spadły dwa latawce niemieckie w naszym kraju. Jeden z nich podczas śnieżycy w okolicy Żywca, lecąc bardzo nizko zawadził o drzewo, a spadłszy spalił się na miejscu. Trzej lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach. Znaleziono przy nich dokumeta, świadczące, że mieli przewieźć papiery i korespondencye dla przedstawicieli „republiki ukraińskiej" przebywających w zachodniej Europie.

Drugi aeroplan spadł 10 b. m. koło Delatyna. Jechało nim 3 Niemców, 3 Ukraińców oraz jedna Ukrainka. Całe towarzystwo, które na swoje szczęście nie doznało żadnego szwanku, zostało aresztowane. Znaleziono przy nich bardzo kompromitujące dokumenty, listy oraz znaczne sumy pieniędzy, przeznaczone na agitacyę przeciw Polsce.

Ponieważ stosunkowo mała liczba aeroplanów nie dosięga kresu podróży, można sobie wyobrazić, jakie żywe, a czułe stosunki panują między naszymi wrogami ze Wschodu i Zachodu, zawiązane przy pomocy pruskich marek jeszcze za czasów austryackich.

OMAL NIE STRASZNA KATASTROFA. Donoszą ze Sosnowca, że tuż za Rozprzą, pociąg dążący w stronę Gorzkowic, cudem nie uległ strasznemu wypadkowi.

Skutkiem pęknięcia resoru, dwa wagony spadły z osi i po torze w środku pociągu wlokły się dwa kilometry, psując plant, jednocześnie rozsypując granaty z jednego wagonu, gdy w drugim była pyroksylina (materyał wybuchowy). Wagony sprowadzono do Rozprzy i przeładowano. Czyja wina tego wypadku, nie skonstatowano.

OMNIBUS POWIETRZNY. Francuz Bleriot, który pierwszy przeleciał aeroplanem ponad morze z Francyi do Anglii, zbudował obecnie olbrzymiego latawca, mogącego pomieścić pod swemi skrzydłami 28 pasażerów. Lot próbny miał się znakomicie udać.

ARESZTOWANIE BOLSZEWICKICH DYGNITATARZY. Na stacyi w Lublinie aresztowała policya wojskowa 4 bm. pięciu eleganckich panów, jadących z robotnikami w wagonie IV-tej klasy. W śledztwie okazało się, że są to dygnitarze bolszewiccy, a mianowicie: Konstanty Radczenko — generał, Leonard Kolegin — pułkownik, Mieczysław Jakubowski — major, Michał Szczukin — oficer sztabowy i Jakób Usaczew — sędzia bolszewicki. Po spisaniu protokołów, zakuto ich w kajdanki i odstawiono do więzienia.

Podobno aresztowani przybyli dla kierowania rewolucyą w Polsce, plan której miał być opracowany we wszystkich szczegółach. W planie tym wybitne miejsce zajmowało „przygotowanie nastrojów" przez strajk powszechny, któryby wytworzył anarchię. Obecnie po osadzeniu ich pod kluczem tych prowodyrów cała sprawa „rewolucyi" wzięła w łeb.

GRUBA RYBA W SIECI. W Warszawie aresztowano osławionego bolszewika z Finlandyi, Bołobowa, przy którym znaleziono półtora miliona rubli, przeznaczonych na agitacyę bolszewicką w Polsce.

KRADZIEŻ CYSTERN NAFTOWYCH. Żandarmerya w Drohobyczu prowadzi śledztwo w sprawie kradzieży setek cystern naftowych na szkodę państwa polskiego. Kradzież odbywała się w ten sposób, że lakiernik Dichter z Borysławia lakierował cysterny na barwy i znaki czeskie i austryackie po uprzedniem zalakierowaniu herbów i napisów pol-

skich. W ten sposób przemalowane cysterny napełniane były naftą i jako czeskie i austryackie wyjeżdżały za granicę Polski. Dochodzenia i rewizye wydały bardzo obfity materyał obciążający. Stwierdzono przelakierowanie przeszło 100 cystern i te zatrzymano. Aresztowany został reprezentant Austryi Mattaus, który dawniej był oficerem austryackiej komendy naftowej w Drohobyczu. Aresztowania sięgnęły niestety również w sfery polskich urzędników skarbowych, kolejowych i rafineryi państwowej. Tak wielkie kradzieże musiały mieć bardzo licznych spólników.

Jeśli rząd nie zabierze się energicznie do tępienia bandytów bez względu na ich stanowisko społeczne, przyszłość nasza będzie bardzo smutna.

KOLEJOWI ZŁODZIEJE rozbili podczas transportu kufry nadane 8 bm. w Kołomyli przez p. L. Starkiewicza, przenoszącego się do Lwowa i zabrali z nich futra oraz bieliznę wartości 40.000 koron.

ODSTRASZAJĄCY WYROK. Za sprzeniewierzenie środków leczniczych wartości 3.000 marek skazał warszawski sąd wojskowy dwóch podporuczników ze Lwowa: Norberta Safira i Kazimierza Kosteckiego na śmierć przez rozstrzelanie. Może ten surowy wyrok położy kres ciągłemu okradaniu wojskowych magazynów.

CZERWONI OPIEKUNOWIE. Robotnicy fabryki Rousseau i Sp. w Łodzi postanowili przekazać 3000 marek na sieroty po górnośląskich powstańcach i polecili uczynić to swej delegacyi, złożonej z samych członków P. P. S. Ci rozporządzili się po swojemu cudzemi pieniądzmi, a mianowicie 170 marek ofiarowali na związek komunistyczny, resztę zaś przetrwonili i przehulali.

INTERES SIĘ NIE UDAŁ. Lwowski żyd, Jonatan Zins zawiadomił policyę, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania gotówkę około ćwierć miliona koron, nie będącą jego własnością. Pozostawienie przez rzekomych złodziei klejnotów o wysokiej wartości, należących do Zinsa, oraz inne poszlaki, wzbudziły w agentach podejrzenie, że kradzież upozorował sam Zins celem przywłaszczenia sobie cudzej gotówki. Chytrego żydka oraz jego żonę i siostrę umieszczono w aresztach.

NAPADY BANDYTÓW W KRÓLESTWIE. W Łowiczu w nocy z 4. na 5. b. m. bandyci wtargnęli przez okno do mieszkania L. Katza, którego wraz z żoną jego zranili, następnie weszli do drugiego pokoju, gdzie mieszkała służąca H. Skórka, i zranili jej ciotkę. Wszczęty alarm spłoszył bandytów. Pościg wojska i policyi beł bezskuteczny. Nazajutrz aresztowano jednego z bandytów, którego poznała służąca.

W Sławkowie pod Strzemieszycami bandyci wtargnęli w nocy do kasy miejskiej i zrabowali 40.000 koron. Nazajutrz rano ci sami bandyci wtargnęli do kantoru kopalni, a grożąc obecnym śmiercią, zrabowali 15.000 koron.

W Łodzi bandyci wtargnęli do sklepu Jana Bomby, którego ciężko zranili, żonę zaś jego zastrzelili, poczem zrabowali pieniądze i kosztowności. Bandyci wiedzieli, że B. sprzedał tegoż dnia dom za 18.000 marek i tych pieniędzy żądali. Bandyci zranili też przypadkowo B. Bornsteina.

Zamaskowani bandyci napadli na zagrodę włościanina Cederki we wsi Krajnie w pow. kieleckim, zrabowali 3.000 koron i odzież.

W Wólce Groteckiej w pow. mławskim trzej zamaskowani bandyci wtargnęli do mieszkania młynarza, gdzie zrabowali pieniądze i rzeczy, razem na sumę kilkuset tysięcy koron.

W Chełmach pod Łagiewnikami bandyci napadli na mieszkanie p. A. Raciborskiego; gdy stróż nocny ich spłoszył, dali do niego kilka strzałów i położyli go trupem na miejscu.

W Radogoszczu w pow. łódzkim ujęto podczas napadu bandyckiego Bolesława Stolasińskiego. Gdy po ujęciu usiłował uciec, policya zastrzeliła go.

POLOWY SĄD RUMUŃSKI w Kiszyniowie skazał 20 uwięzionych bolszewików na śmierć, kilkudziesięciu zaś na więzienie od 6 miesięcy do 20 lat.

WYROK SĄDU DORAŹNEGO. W Lublinie skazał sąd doraźny na śmierć rolnika Jacnika i znachora Mysłowskiego za napad bandycki. Wyrok wykonano.

RZĄDY BANDYTÓW W LUBELSKIEM. Z Lublina donoszą: W ciągu ostatnich tygodni, gdy wycofano posterunki żandarmeryi z gmin z powodu rzekomo zupełnego uspokojenia wsi, dokonano w powiatach krasnostawskim i zamojskim ośmnastu napadów na dwory i zamożniejsze zagrody włościańskie. Prócz tego na porządku dziennym są kradzieże koni... Napady są połączonie zazwyczaj z biciem, katowaniem, strzelaniem. Bandyci podkradają się pod dwór, chwytają kogoś ze służby, przykładają mu rewolwer do głowy i każą mu iść do pana. „Kto tam?“ — pyta pan. „Rządca“, albo „karbowy“ — brzmi odpowiedź. Pan otwiera, a tu z wyciągniętymi rewolwerami otaczają go bandyci. Gdy dwór obrabują, każą sobie dawać konie i jadą napadać na dwór sąsiedni. Sterroryzowani włościanie, aczkolwiek poznają niekiedy bandytów, boją się ich denuncyować, gdyż ci grożą, że, uciekłszy z więzienia, rozprawią się z nimi.

Wprost niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego obywatele z włościanami nie zorganizują samoobrony?

„HISZPANKA“ ZNOWU SIĘ POJAWIŁA. Le-Lekarze francuscy i włoscy konstatują, że i w obecnym roku należy się spodziewać epidemii hiszpanki, która w niektórych miastach zaczęła już grasować. Poczyniono przygotowania, by zwalczyć ją w samym zarodku i nie dopuścić do rozszerzenia się.

HEJ PRZESZLIŚMY!...

Hej przeszliśmy krwawą szkołę,
Piekła Dantego torturę,
Z poniżonem hańbą czołem...
Krwawą zdaliśmy maturę
Przez światową wojnę krwawą,
Krwawe, wrogów przeszli prawo!...

Hej przeszliśmy piekła kręgi,
Przelewając łez, krwi morze,
Szkołę jakiej żadne księgi,
Ni filozof dać nie może,
Przeszliśmy ją doświadczeniem
Wojny światowej płomieniem!...

Hej przeszliśmy!... więc w pokoju,
Korzystajmy z niej Polacy,
Zastosujmy w życia boju,
Służąc Ojczyźnie Rodacy.
Wpojmy szkoły tej nauki,
W nasze dzieci i prawnuki.

Jantek z Bugaja.

Humor w Sejmie.

— Co słychać — pyta dziennikarz posła — w nowem ludowcowem małżeństwie

— Nie mogą do siebie dopasować — odpowiada poseł.

— Czy różnice polityczne?

— Nie proszę pana! Ale jak pogodzić stapińczyków, którzy j u ż b r a l i z piastowcami, którzy o b e c n i e b i o r ą i z thugutowcami, którzy, jeśli pozostaną w owem małżeństwie, b ę d ą b r a l i ! ?

* * *

— Minister skarbu, to sprytny rybak.

— Dlaczego?

— Nawet okonia schwytał na pusty, choć coprawda złoty, haczyk.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Józef Drozd. List otrzymaliśmy; skorzystamy z niego w najbliższym czasie.

WP. Czesław Klimkiewicz Pajęczno. Gotówkę K. 12 otrzymaliśmy.

WP. Aniela Rutkowska Izabella. K. 6 przesłane listem, otrzymaliśmy. Do wyrównania prenumeraty za rok bieżący brakuje 14 K.

WP. Antoni Suberlak Myślatycze. K. 20 przesłane listem, otrzymaliśmy.

WP. U. J. Głębowice. Z nadesłanego nam wiersza nie możemy skorzystać. Prosimy o korespondencye prozą.

WP. St. Szymczyk. Dziękujemy za pamięć. Na razie brak miejsca, a obfitość materyału.

200 morgów

bardzo dobrej gleby, obok miasta powiatowego Rudki, 3 klm. od stacyi kolejowej — do sprzedania
Wiadomości udzieli Zarząd dóbr Beńkowa Wisznia, poczta Rudki.

10-11 morgów gruntu łęgowego

w powiecie Wadowickim, w odległości $2^1/_2$ km. od stacyi kolejowej, od gościńca krajowego o $^1/_2$ km., bez budynków, do sprzedania zaraz w całości lub części. Bliższe wiadomości pod adresem:

J. Krobicka — Mikołaj Dwór
p. Wadowice.

Roli 60 morgów

łąk 40 mrg., lasu 100 mrg. do sprzedania

w drodze parcelacyi tylko Polakom chrześcijanom.

Cena za mórg roli: czarnoziem lub glinki z piaskiem 3000—4000 K, łąki dwukośne 2500—3000 K, lasu 1000—1600 K (sosna 10 do 30 lat). Odległość od miasteczka i stacyi kolejowej, poczty, kościoła 1—4 km. Szkoła polska w miejscu. We wsi zwarty przysiółek, osada polska, licząca 30 domów. Na miejscu budulec po niskich cenach — zboże do siewu — do czasu wystawienia budynków wolne mieszkania dla rodzin kolonistów. W ogóle wszelkie ułatwienia przy kupnie i spłacie ceny kupna.

Zgłoszenia najlepiej osobiste.

Dwór Niestaniec, ostatnia poczta i stacya kolejowa Chołojów

koło Radziechowa.

Spółka parcelacyjna „ZIEMIA“ w Zamościu

rozparcelowała już majątki: Olchowiec, Trzeszczany, Bereśce, Peresełowice, Gdeszyn, Karolin, Honiatyn, Alojzów i Rzeplin w powiatach: Hrubieszowskim, Tomaszowskim i Chełmskim, W dalszym ciągu kończy parcelować: Zadubce, Podlodów, Romanów i Chojno.

Rozpoczynamy parcelacyę kilku nowych majątków. — Cena za mórg od 400 do 1200 Rb.

Zwracamy szczególną uwagą biednym na majątek Chojno w gub. Lubelskiej, w którym rozchodzą się w czterech kierunkach bite drogi. 6 klm od stacyi kolejowej Trawniki. Ziemia popielatka. Do uprawy lekka. Udają się wszystkie rośl ny, Łąk dużo i dobre. Do 15 mrg. dodajemy 4 q. żyta na zasiew i 6 q. słomy. Lasu młodego 50 mrg. Cena od 400 do 700 Rb. za mórg. Działki już pomierzone, wskaże na miejscu polowy p. Kozak.

Dyrekcya.

Parceluje się

pod Jarosławiem trzy folwarki o przestrzeni 450—370 i 200 mg. Ziemia i łąki bardzo dobre i średnie. Informacyi przyjeżdżającym reflektantom udzieli na miejscu inż. geometra p. Stanisław Weiss, Jarosław, ul. Słowackiego 2.

Parcelacyę prowadzi adwokat Dr St. Groyecki, Lwów, Chorążczyzna 18.

Koncesyonowane Biuro
Pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości
I. BROŻKA
we Lwowie, ul. Batorego 4

pośredniczy

przy kupnie i sprzedaży realności, majątków, lasów, fabryk, młynów i wszelkich interesów handlowo-przemysłowych.

Niestanice

nad Bugiem koło Radziechowa — stacya kolejowa Chołojów — jest do sprzedania 200 morgów pola ornego, łąk i lasów. — Cena 2.000 K. za mórg.

Po informacye zgłaszać się należy do redaktora p. Jana Gruszeckiego lub do właściciela Barona Ernesta Horocha w miejscu.

Zadwórze

stacya kolejowa w miejscu, 45 minut jazdy ze Lwowa. Kościół w miejscu, jest do sprzedania między kolonistów polskich 2.0 morgów, z tego 120 m najlepszych łąk i 80 morgów najurodzajniejszej ziemi pszenicznej, Nadaje się to na gospodarkę mleczną. Ceny niskie. Budynków żadnych nie ma, jednak właściciel daje materyał na budowę z pobliskiego lasu po przystępnych cenach. Zgłaszać się należy po informacye do redaktora p. Jana Gruszeckiego lub do Dr. Maksym. Frydeckiego, Lwów, ulica Grottgera L. 1.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raiffeisena, WASZE Kółko rolnicze, — powinniście mieć WASZĄ ASEKURACYĘ — a tą jest

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie

„WISŁA“

przez czas wojny w Nowym Sączu

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a nie ma agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny, a uczciwy zarobek.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.